

Z dziejów szkoły

Liceum jeszcze nie „na Pola”, czyli pierwszy rok po wojnie

Dlaczego, się zabrałem za opisywanie historii szkoły na podstawie kroniki? Powodów jest kilka. Po pierwsze jest to interesujące. Po drugie nikt jeszcze w ten sposób tego nie zrobił. Po trzecie chcę, aby informacje zamieszczone w kronice stały się bardziej przystępne dla osób, które się tym interesują. Ale zacznijmy od początku. Gdzieś tam na półkach naszej szkolnej biblioteki stoi około 180 woluminów różnorodnych kronik, które opisują bardziej lub mniej dokładnie historię naszej szkoły. Najstarszy tom zawiera informacje o tym, jak było kilka lat po wojnie. Najważniejszym krokiem było otwarcie kroniki i rozpoczęcie lektury... no więc oto, co wyczytałem.

Warto wspomnieć „na wejściu”, że pierwszy dyrektor szkoły **Jan Chocie**, który przed wojną kierował Gimnazjum Państwowym w Złoczowie, został mianowany na swoje stanowisko „bezpośrednio po wyjściu z obozu koncentracyjnego w Niemczech”. Faktycznie „bezpośrednio po wyjściu z obozu”, skoro został dyrektorem już w lipcu 1945 r. a wojna skończyła się w maju. Rok szkolny 1945/46 rozpoczął się 1 października. Tym samym Liceum Ogólnokształcące było pierwszą szkołą średnią utworzoną w powojennej Pile. Zanim jednak rok szkolny rozpoczął się na dobre, dyrektor musiał się sporo natrudzić. Przede wszystkim musiał zająć budynek przy ulicy Sikorskiego 73. Oto ten budynek:



To dzisiejszy budynek Zespołu Szkół Gastronomicznych. Zdjęcie znalazłem na stronie internetowej ZSG i nie wiem, z którego roku pochodzi, jednak przypuszczam, że mniej więcej z tamtego okresu. Oprócz trudności związanych ze skompletowaniem kadry nauczycielskiej, dyrektor miał trudności z budynkiem właśnie, bo nie był on przystosowany do prowadzenia w nim zajęć szkolnych. Warto wspomnieć, że wraz ze szkołą średnią została utworzona szkoła dla dorosłych - zajęcia były w niej prowadzone po południu. Szkoły wieczorowe były często praktykowaną formą nauczania w czasach powojennych, bowiem ludzie, którzy przestali chodzić do szkoły przez rozpoczęcie wojny, po pierwsze często byli już dorośli i musieli pracować w godzinach pracy szkoły, po drugie ich wiek dyskredytował ich jako uczniów normalnego liceum.

Ta pomyłka kronikarza pozwała lepiej przemyśleć stan budynku. W szkole co prawda były okna, ale prawie nie było szyb. W czym to przeszkadzało? Warto przypomnieć, że rok szkolny rozpoczął się 1 października. Nie było już tak ciepło, jak latem. „*Kaloryfery były popsute, węgla nie było(...)*.” Niektóre klasy miały nawet uszkodzone ściany przez co było jeszcze zimniej. Jak będzie się można później przekonać, młodzież, nie ostatni raz wobec zaistniałego problemu stanęła na wysokości zadania. Uczniowie znosili z opuszczonych domów piecyki żelazne, a z piwnic węgiel. Jednak przez to, że nie było szyb, w wietrzne dni cały dym wracał do klasy i „*wygryzał oczy*”, a w klasach i tak „*panowało dotkliwie zimno*”. Oszklenie szkoły było problemem, gdyż kuratorium nie przysłało pieniędzy obiecanych na ten cel. Dzielna młodzież i tym razem okazała swą zaradność i zносиła szyby z „*rozbitych domów*”, a potem sama szklila okna. Kolejnym problemem było przeludnienie szkoły. Na początku było siedem klas: 4 dla młodzieży i 3 dla dorosłych. Warto wspomnieć, że w szkole odbywały się również zajęcia dla 40 uczennic Szkoły Gospodarczej (więcej o tym za chwilę). Najliczniejsza klasa posiadała 50 uczniów. Zapamiętałibyście wszystkie imiona? Niedogodnością, która dotyczyła klas wieczorowych, był brak elektryczności, „*którą naprawiono dopiero w grudniu*”. Jak wspomina kronikarz „*lekcje odbywały się prawie po ciemku, w najlepszym razie przy świetle niewielkiej karbidówki*”. Co to jest karbidówka? Posłużmy się skróconą definicją ze strony najbardziej przyjaznej uczniowi, z wikipedii.pl: „*Karbidówka – typ lampy gazowej, w której jako paliwa używa się acetylenu. Acetylen otrzymuje się w reakcji chemicznej karbidu z wodą w zbiorniku lampy.*” A oto zdjęcie z tej samej strony przedstawiające wspomnianą lampę gazową:



I uccie się po ciemku przy takim świetle!

Budynek przy ulicy Wincentego Pola.

Według kronikarza dyrektor **Jan Chocie** „*zadał sobie wiele trudu by ratować gmach szkolny przy ulicy Wincentego Pola, który jeszcze wtenczas tak zniszczony nie był. Był to jeden z najzasobniejszych gmachów na tym terenie. Były tam piękne urządzenia gimnastyczne, natryski, umywalki, liceum-zasobne (w) pomoce szkolne.*” Dalej kronikarz pisze: „*Niemcy odstępując z miasta niszczyli to, ale dużo rzeczy jeszcze pozostało. Zakupienie gmachu nie wymagało wielkich sum, ale nie można było uzgodnić kosztorysu gmachu z odnośnymi władzami, a tymczasem gmach się niszczył i wszystko zostało rozdrapane.*” Można jedynie przypuszczać, co to za „*odnośne władze*”, nie chciały

(jak przypuszczam) się dogadać. Tak czy owak w wyniku nieporozumienia szkoła została „rozdrapana” to znaczy rozszabrowana. Budynek po wojnie był zniszczony, wspomina o tym wcześniej kronikarz: „Szkoła nie posiadała gmachu gdyż budynek przy ulicy Wincentego Pola był zniszczony.”, poza relacją kroniki jest to ogólnie znany fakt. Gdyby jednak budynek wcześniej przekazano władzom liceum, więcej z wyposażenia szkoły by się zachowało.

Budynek przy ulicy Sikorskiego 73

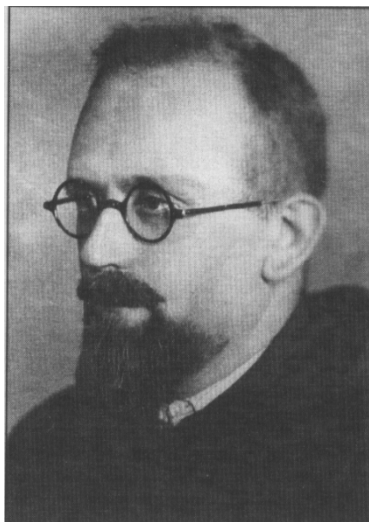
Wypowiedź o niemożliwości zajęcia budynku „na Pola” kronikarz kończy zdaniem: „Zajęto więc gmach przy ulicy Sikorskiego 73, ale ponieważ były tam specjalne urządzenia kuchenne, trzeba było odstąpić część gmachu szkole gospodarczej.” Zupełnie inne stanowisko zajmuje w tej sprawie **Roman Pilch** i **Marian Forecki** w rozdziale „Zarys szkolnictwa w Pile w latach 1945-1948” „Rocznika pilskiego” z 1959 roku, w którym autorzy piszą że: „Pierwszą w Pile szkołą średnią była Państwowa Szkoła Przystosowania Gospodarstwa Rodzinnego. Powstała ona we wrześniu 1945 r.” Mowa oczywiście o tzw. „Garach”. Ze stwierdzeniem autorów tego rozdziału nie zgadza się relacja kronikarza naszego liceum, który pisze o utworzeniu „po latach niewoli pierwszej szkoły średniej na terenie Piły” (chodzi oczywiście o naszą szkołę).

Być może szkoły te były tworzone tego samego dnia i dlatego obie są pierwszymi szkołami średnimi powstałymi w Pile. Kto wie czy kronikarz nie uważał Szkoły Gospodarczej za szkołę średnią.

Może autorzy artykułu pomylili się co do daty powstania Szkoły Gospodarczej, (co zrobili w przypadku naszej szkoły: w „Roczniku pilskim” jest napisane, że rozpoczęła działalność 1 września 1945 a tak naprawdę rozpoczęła swą działalność 1 października 1945) napisali bowiem, że powstała we wrześniu 1945, a może zaczęła działać 1 października, tak jak nasze liceum. W każdym razie na pierwszeństwo naszej szkoły wskazuje fakt, o którym wspominał kronikarz, a więc odstąpienie Szkole Gospodarczej części budynku. Przyjmijmy wersję, że to nasza szkoła była pierwsza.

O młodzieży

Wiemy już, że młodzież szkolna pilskiego liceum w pierwszym roku po wojnie była zaradna. Co natomiast kronikarz napisał o tej młodzieży: „Młodzież szkolna była przeważnie z rodzin repatriantów z za Bugu. Przedstawiała bardzo niejednorodny element.” Według kronikarza najczęściej do życzenia w nauczaniu tej młodzieży pozostawiał język polski. Nauczycielka ucząca tego przedmiotu miała „ogromne trudności”. „Była to młodzież dobrze, albo źle wychowana, rozgoryczona, wyrzucona ze swych ojczystych stron, nieprzystosowana do nowych warunków życia wśród obcych sobie ludzi.” Cała ta zmiana związana z przesiedleniami i chaos towarzyszący czasom przed i powojennym, przypadły na trudny czas ich życia, czas dojrzewania. Młodzież nie mogła wtedy okazać swego buntu, indywidualizmu, poprzez pofarbowanie włosów, noszenie naszywki z ulubionym zespołem czy poprzez ubiór. Nie było potrzebnych do tego środków. Los chciał, że powojenny chaos zastał ich kiedy przeżywali „dziwny” w swoim życiu okres. Trzeba było dużo pracy i sporo czasu, aby młodzież przystosowała się do nowych warunków. Bardzo ułatwił to szkolny prefekt ks. Ireneusz Nowak, który „bardzo serdecznie zajął się młodzieżą, wniknął w jej życie i zabawy”. Ksiądz ten urządził w szkole „pierwszą” (jak zaznacza kronikarz) choinkę i opłatek, w którym uczestniczyli uczniowie i nauczyciele. W końcu roku 1945 choinka to na pewno było „coś”. Warto wspomnieć, że ksiądz ten charakteryzował się niepokornością w stosunku do władzy, o czym możemy wyczytać w monografii wydanej na 60-lecie naszego liceum. Ksiądz przez swoje odważne wytykające brak wolności kazania i przez swoją „rogatą naturę”, do końca życia miał trudności stwarzane przez władzę.



Ksiądz Ireneusz Nowak

„Wielką rolę wychowawczą odegrało także harcerstwo.” Tyle o harcerstwie wspomina kronikarz, w jednym zdaniu charakteryzując całą jego rolę.



ul. Buczka 9, to tutaj na pierwszym piętrze swoją siedzibę mieli harcerze od września 1945 do kwietnia 1946 r. Daleko do harcówki więc nie było (z budynku przy ulicy Sikorskiego 73).

„Młodzież przeważnie z rodzin kolejarzy, nie miała często odpowiedniego przygotowania nie miała podręczników, książek do lektury szkolnej, domowa atmosfera też nie zawsze sprzyjała nauce.”

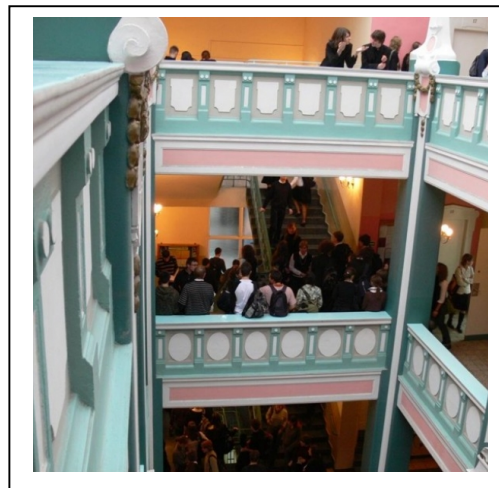
Już w 1945 roku działały Warsztaty Główne PKP w Pile czyli późniejsze ZNTK (Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego), największy wtedy, zakład produkcyjny w mieście (1 czerwca pierwszy parowóz został przyjęty do naprawy). To o pracownikach tego zakładu wspomina się jako o kolejarzach. Kronikarz skupia się, jednak nie tylko na ciężkiej sytuacji spowodowanej brakiem podręczników czy sytuacji domowej, ale także narzeka na „ciągły napływ młodzieży” co było „wielkim utrudnieniem w pracy”. Wyobraźcie sobie taką sytuację: w szkole warunki są, jakie są, przede wszystkim nie ma miejsca, a młodzież ciągle napływa, wręcz „garnie się do szkoły”. Mimo utrudnień wszyscy byli przyjmowani z powodów wychowawczych „tym bardziej, że przeważnie (młodzież) była spragniona nauki w polskiej szkole”.

O pomocach szkolnych

W szkole brakowało wszelkich pomocy szkolnych, szczególnie podręczników. Kronikarz wspomina: *„Brak podręczników zmuszał wszystkich uczących do prowadzenia nauki za pomocą wykładów”*. Pomoce szkolne organizowano z różnych źródeł. Oprócz ponemieckich sprzętów znalezionych w *„dawnych gmachach szkolnych”* sprzęty załatwiali nauczyciele. Dzięki inicjatywie nauczycielki języka polskiego **Zofii Broszczyk** zostały zakupione pierwsze *„polskie książki”*. Biblioteka już istniała, ale jak się można domyślić, były w niej tylko książki niemieckojęzyczne.

Wiosna

Nadejście wiosny przyniosło ze sobą wyjazd uczennic liceum do Poznania. Wszystko rozpoczęło się od korespondencji z poznańskimi szkołami: Gimnazjum im. Generałowej Zamojskiej i Gimnazjum im. Dąbrówki. I właśnie korespondencja zaowocowała wyjazdem uczennic do Poznania. Wycieczka odbyła się w maju 1946. W programie wyjazdu było zwiedzanie miasta i pobyt w teatrze. Wszystko odbyło się dzięki gościnności tych dwóch poznańskich żeńskich liceów (stąd w wyjeździe uczestniczyły tylko dziewczyny). Co ciekawe, szkoły te borykały się z tym samym problemem, co i nasza. Zajmowały jeden, ten sam budynek. Gimnazjum im. Dąbrówki (dzisiejszy Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 10 VII Liceum Ogólnokształcące im. Dąbrówki Gimnazjum dwujęzyczne) nie posiadało własnego budynku i zajmowało część budynku należącego do szkoły im. Generałowej Zamojskiej (dzisiejsze II Liceum Ogólnokształcące im. Generałowej Zamojskiej i Heleny Modrzejewskiej), czyli w budynku przy ulicy ul. Matejki 8/10. Muszę wspomnieć, że miałem okazję być w tym gmachu pewnego wakacyjnego dnia, wtedy jeszcze nie wiedziałem, że ma on jakiś związek z moją przyszłą (wtedy) szkołą. W każdym razie niedługo po tym, jak uczennice z pilskiego liceum odwiedziły Poznań, w szkole przy ulicy Sikorskiego 73 w Pile gościło *„Gimnazjum i Liceum im. Dąbrówki w pełnym komplecie”*. Młodzież z Poznania spędziła na Sikorskiego cały dzień i *„dopiero nazajutrz po dość niewygodnym noclegu na śłomie odjechała do Poznania”*.



A oto gmach dzisiejszego II liceum ogólnokształcące im. Generałowej Zamojskiej i Heleny Modrzejewskiej które pozostało na ul. Matejki 8/10 w Poznaniu. Gimnazjum im. Dąbrówki już w lipcu 1946 roku musiało wyprowadzić się z tego budynku.

O gronie nauczycielskim

Grono nauczycielskie nie próżnowało. Każdy nauczyciel pracował co najmniej 40 godzin w tygodniu, a rekordzista nieomal 50. Nie myślcie sobie jednak, że rekordzista pracował 10 godzin dziennie, bowiem szkoła pracowała również w soboty. Nie zmienia to jednak faktu, że była czynna od 8 rano do 7 wieczorem.

Dyrektor **Jan Chociey** zmarł w styczniu 1946 roku. Był wycieńczony pobyt w obozie koncentracyjnym. W nowej Polsce pożył zaledwie 8 miesięcy. Już w lutym zjawił się nowy dyrektor

Szczepan Nałęcz, którego praca zaowocuje nadaniem szkole praw państwowych. Szkoła przestała być szkołą miejską.

Z pewnego źródła wiem, że pisaniem kronik naszej szkoły w latach 1948-1963 zajął się ówczesny dyrektor **Jan Gruchała**. Należą mu się gromkie brawa za jego pracę.

To wszystko co zdarzyło się w pierwszym roku po wojnie. Co było potem? Niedługo się przekonacie.

ZDJĘCIA CHRONOLOGICZNIE:

<http://www.zsg.pila.pl/images/stories/stara/Obraz%2005.jpg>

http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Plik:Carbide_lamp_lit.jpg&filetimestamp=20060920192821

Zdjęcie Księdza Ireneusza Nowaka pochodzi z książki Pani Haliny Frank „60 lat liceum ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Pile” s. 56

<http://fotopolska.eu/232314,foto.html>

<http://www.2lo.poznan.pl/zapraszamy-do-galerii,86.html>